



„Tak przyszli do Kafarnaum. Gdy był w domu zapytał ich: «O czym to rozprawialiście w drodze?» Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy. On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do nich: «Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim!»

☐☐☐ **(Mk 9, 33-35)** Żył sobie chłopiec Wiktor. Jak wielu jego rówieśników, chciał zostać najmocniejszym i najsprytniejszym, dlatego bardzo lubił lekcje wychowania fizycznego. Mama Wiktoru szanowała zainteresowania chłopca, ale bardzo chciała, aby jej syn był wszechstronnie rozwinięty. Dlatego chłopiec uczęszczał na lekcje religii i chodził do szkoły muzycznej. Tam uczono go czytać nuty, śpiewać w chórze, grać na skrzypcach.

Wiktor uczył się z wielką niechęcią, dlatego mama często chodziła z nim na koncerty, aby chłopiec pokochał muzykę.

Pewnego razu siedzieli bardzo blisko sceny i słuchali sonaty dla skrzypiec. Skrzypek grał, zamknąwszy oczy, i zdawało się, że przepływają przed nim jakieś dziwne obrazy. Wszyscy zamarli, słuchając pięknej melodii...

Wszyscy, oprócz Wiktor. Jemu było smutno, muzyka napędzała na niego sen i chłopiec zasnął... † Jednak bardzo niespodziewanie zobaczył swój zeszyt do nut. Nuty, niby jaskółki na liniach telegraficznych, siedziały na linijkach zeszytu. I każda śpiewała po swojemu: „Do-o! Re-e! Mi-i! La-a!”. Ich głosy połączyły się w piękną i delikatną melodię i przeniosły chłopca na leśną polanę, gdzie rosły niebieskie dzwoneczki oraz żółto-białe rumianki. Wiktorowi od razu zachciało się biegać po łące i zbierać pachnące poziomki leśne, które chowały się tu i ówdzie w trawie. Potem w dźwiękach melodii chłopiec usłyszał szum wody. Pobiegł w stronę skąd dochodził dźwięk i zobaczył wodospad – prawdziwy wodospad, a nie plastikowe zjeżdżalnie w akwaparku. Na brzegu leżała gumowa łódka. Wiktor wsiadł do niej, odpłynął od brzegu i zaczął wiosłować. Była to wspaniała przygoda, z powodu której serce biło szybciej, a świat dookoła stał się bardzo kolorowy i dźwięczny.

Jednak niespodziewanie nuta „la” podskoczyła, zepchnęła nutę „do” z jej linijki i zaczęła śpiewać na cały głos:

- La-la-la!!!

Tylko zamiast delikatnego „la-la-la” zabrzmiało: „Ja! Ja!! Ja!!!”.

W tej samej chwili las zniknął, wodospad wysechł, a chłopiec zasmucił się, poczuł się nieswojo. Przypomniawszy sobie, jak pewnego razu w chórze próbował zaśpiewać najgłośniejsze ze wszystkich i zepsuł całą piosenkę.

- Z tego wynika, że jeśli przekrzyczysz i zwyciężysz wszystkich, to jeszcze nie znaczy, że jesteś najlepszy...

Nuta „la” również zrozumiała, że z jej powodu wszystko jest nie tak. Szybko wróciwszy na swoje miejsce, dokładnie zaśpiewała swoją partię. I znowu radośnie zaszumiał las, wodospad zadzwonił dźwięcznymi kroplami i chłopiec odczuł radość w duszy.

Koncert się skończył i mama obudziła syna, który spał na krześle z rozmarzonym uśmiechem.

– Mamo – zapytał Wiktor – powiedz, jak mogę zostać najlepszym?

– Trzeba słuchać innych, synku. Nawet jeśli śpiewasz solo, nawet jeśli grasz pierwsze skrzypce. Zawsze pamiętaj, że robisz to dla wszystkich i wtedy wszystko się ułoży tak, jak trzeba. Wtedy będziesz najlepszy.

„To dlatego skrzypek tak dobrze grał” – pomyślał Wiktor i pierwszy raz w życiu ucieszył się, że mama oddała go do szkoły muzycznej.